OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Piątek 2 Października 1931 r | Nr. 111

Pierwszy dzień obrad Sejmu

Premjer Prystor o kryzysie i bezrobociu

PRZED SESJĄ

W związku z nadchodzącą sesją sejmową p. Prezydent Rzplitej konferował wczoraj z marsz. Świtalskim oraz premjerem Prystorem.

W gmachu zaś Sejmu poszczególne kluby odbyły posiedzenia. Klub BB na wiceprezesa swego powołał wicemarszałka Cara.

OTWARCIE POSIEDZENIA

Punktualnie o godz. 4-ej sala sejmowa zapełniła się szczelnie, jak również loża prasowa, galerja i ławy rządowe.

Na wstępie posiedzenia marszałek w dłuższem przemówieniu uczcił zmarłych w międzyczasie ś. p. pos. Dąbskiego, min. Czerwińskiego, Hołówki i Hałuszyńskiego.

Następnie obrano wicemarszałkiem, kandydata BB, prof. Makowskiego.

Przemówienie p. premjera

Z chwilą, gdy premjer Prystor wszedł na trybunę, poseł Dawecki, komunista rozpoczął się awanturować, wobec czego wykluczono go z posiedzenia.

P. premjer wśród ciszy rozpoczął swe przemówienie, które wygłosił dla uzasadnienia 7 projektów ustaw

związanych z zagadnieniem bezrobocia.

Na wstępie swego przemówienia, premjer zobrazował obecną ciężką sytuację, w jakiej znajduje się gospodarstwo światowe, podkreślając

szczególne rozmiary klęski bezrobocia.

Wskazał, iż na tle tego nieznanego w dziejach kryzysu, łamią się największe państwa przemysłowe, instytucje finansowe i t. d.

Polska, jako kraj rolniczy, stosunkowo łatwiej przeżywa kryzys.

Tutaj p. premjer zobrazował naszą sytuację finansowo - budżetową oraz wszystkie zarządzenia obecnego Rządu, które miały na celu

zmniejszenie deficytu,

przeprowadzenie jak najdalej idących oszczędności. Premjer zaznaczył, iż przeprowadzenie tych zarządzeń było

bardzo bolesne, ale konieczne.

W dalszym ciągu przemówienia p. Prystor wymienił wszystkie zarządzenia rządu, wydane dla ochrony rolnictwa, wspomożenia handlu, przemysłu rzemiosła. Rząd stoi na stanowisku

popierania wszelkiemi środkami

rozwoju organizacyj przemysłowych i handlowych, gdyż tylko zorganizowany handel i przemysł może skutecznie przeciwstawić się kryzysowi światowemu.

Jeżeli chodzi o nasze stosunki międzynarodowe, to w związku z głębokiemi zmianami, jakie nastąpiły w Niemczech i w Anglji ,a pociągającemi inne kraje, Polska

nie będzie trwała przy nieżyciowych zasadach.

Rząd polski będzie musiał dostosować swą politykę do zmienionych warunków.

Wkońcu swego przemówienia, p. premjer omówił projekty ustaw i zarządzenia

zmierzające do zmniejszenia bezrobocia,

a więc: podwyższenie podatku dochodowego oraz ustawy o czasie pracy, o zatrudnieniu młodocianych i kobiet, o ściąganiu zaległych podatków w naturze, o dopłatach do biletów kolejowych, do poczty i t. d.

Reasumując, premjer podniósł i podkreślił jako wysoce dodatni moment

karność organizacyjną, jaką okazało społeczeństwo,

przyjmując ze zrozumieniem dotkliwe nieraz zarządzenia rządu, nakazane przez interes państwa.

Przemówienie premjera Prystora było przerywane od czasu do czasu okrzykami z ław P. P. S., zaś po zakończeniu przemówienia rozległy się huczne oklaski na ławach B. B.

PRZEMÓWIENIA POSŁÓW OPOZYCJI

Opozycja sejmowa w całej pełni wykorzystała ciężką sytuację gospodarczą i z racji debaty nad oświadczeniem premjera uderzyła w rząd. Szczególnie ostro uczynili to pos. Rybarski w imieniu Kl. Narod. i pos. Żuławski w imieniu PPS.

OSTRE PRZEMÓWIENIE POS. RYBARSKIEGO

Oba te przemówienia spotykały się w Izbie bądź to z oklaskami, bądź też z wrzawą. Prof. Rybarski wskazał, iż Polska pod względem ostrości kryzysu stoi w jednym rzędzie z takiemi potęgami przemysłowemi jak St. Zjednoczone, Anglja i Niemcy i oświadcza, że jest to zasługą rządów pomajowych. Mówca zarzuca rządowi, iż nie umiał gospodarować, nie przewidział rozwoju wypadków gospodarczych i że prowadzi błędną politykę, co doprowadziło do zaostrzenia kryzysu. Wskazuje wreszcie na błędną i nierealną politykę podatkową.

MARSZAŁEK NIE DOPUSZCZA DO STARCIA

Przemówienie posła Żuławskiego było utrzymane w tonie bardzo ostrym i było ciągle przerywane okrzykami z ław B. B. a z powodu wymianą słów między pos. Śledzińskim (PPS) a pos. Miedzińskim (BB), zanosiło się na burzę. Ławą ruszyli posłowie BB ku pos. Śledzińskiemu, który rzucał różne epitety pod adresem pos. Miedzińskiego. Dzwonki marsz. Świtalskiego zdołały powstrzymać połsów do starcia.

GWAŁTOWNE WYWODY POS. ŻUŁAWSKIEGO

Poseł Żuławski uważa, że rządy pomajowe doprowadziły kraj do takiego stanu, że trzeszczą podstawy państwa. Rządy silnej ręki objawiają się jedynie w deptaniu prawa, w nędzy i t. p. Natomiast rząd nie potrafił zaradzić katastrofie gospodarczej. Odwoływanie się obecnie do społeczeństwa, które jest skrępowane, uważa za śmieszne. Uważa, że stan gospodarczy ciągle się pogarsza, a jest to wina obecnych rządów. Należy przebudować ustrój gospodarczy.

W dalszej dyskusji przemawiali pos. Tempka (ChD), Rozmaryn (Koło Żyd.), Miedziński (BB).

Po tych przemówieniach marszałek odroczył posiedzenie do dziś, do godz. 10 min. 30 rano.

200 miljonów zł na spłatę długów państwowych

Projekty preliminarzy budżetowych na rok 1932/33 przewiduje na spłatę długów państwowych około 200 miljonów zł.

Zniżenie wymiaru podatku dochodowego

W dniu 15 października zakończony zostaje wymiar państwowego podatku dochodowego za rok 1930. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że komisje szacunkowe z uwagi na zaobserwowane skurczenie obrotu przedsiębiorstw, jak i zmniejszenie dochodów wymierzały w przeważnej ilości wypadków podatek dochodowy niżej, niż w roku ubiegłym. Niejednokrotnie zniżka wymiaru dosięga 10 proc.

Podpalacz-fabrykant stanie przed sądem zwykłym

Wczoraj prokurator Markowski postanowił sprawę Józefa Frenkla, przemysłowca, oskarżonego o podpalenie fabryki w Łodzi, w celu uzyskania premji asekuracyjnej, skierować na drogę postępowania zwykłego.

Tabela loterji

Wczoraj, w osiemnastym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterii państwowej, padły następujące wygrane:

20.000 zł. na Nr. 14334.
10.000 zł. na Nr. 139444.
5.000 zł. na N-ry: 102979 156461.
3.000 zł. na N-ry: 4131 131116 151054 160317 165018 200619.
2.000 zł. na N-ry: 4454 7322 30360 44827 60090 60491 80614 91399 103342 103747 103753 154993 184973 193203.
1.000 zł. na N-ry: 11432 11620 13981 14004 23788 27381 32623 35261 35973 40360 42033 42596 43860 52522 63905 73512 74628 76448 104489 115959 149708 121384 121855 122329 129718 131866 139857 145735 146734 149361 149502 163196 163373 170336 173331 173763 180340 183125 183356 188976.

Sowiety i Japonja podzielą się Mandżurją?

Wojska sowieckie wkroczyły na terytorjum Chin

WOJSKA SOWIECKIE ZAJĘŁY CHIŃSKIE MIASTO MANCZULI

LONDYN, (ATE). — „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu, że oddziały kawalerji sowieckiej oraz samochodów pancernych przekroczyły granicę chińską i obsadziły stację graniczną Manczuli na terytorjum chińskiem.

PODZIAŁ MANDŻURJI

Na swój protest władze chińskie otrzymały odpowiedź, że krok Sowietów nie oznacza wrogiego stosunku do Chin, a ma na celu poszukiwanie przeciwsowieckich oddziałów rosyjskich, gdyż przebywająca w Mandżurji emigracja zamierza tu stworzyć samodzielne państwo.

W rzeczywistości, jak twierdzi korespondent angielskiego dziennika, pomiędzy Sowietami i Japonją istnieje układ, tyczący się podziału Mandżurji.

WRZENIE W MANDŻURJI

Jednocześnie w Mandżurji rosną na sile prądy niepodległościowe, oraz wrzenie przeciw wielkorządcy Mandżurji marszałkowi Czang - Tsu - Ljangowi, któremu zarzucają nadużycia finansowe.

PORAŻKA WOJSK CHIŃSKICH

Akcja wojenna Japonji została właściwie przerwana. Jedynie koło Kasyuan rozegrała się bitwa między oddziałem Chińczyków w sile 3000 ludzi z Japończykami. Chińczycy zostali odparci, straty Japończyków wynoszą 3 zabitych i wielu rannych.

RZEZIE JAPOŃCZYKÓW

Niepokój panuje na granicy Korei, do której wtargnęło 1500 byłych żołnierzy chińskich. Zaatakowali oni szereg miejscowości, dopuszczając się grabieży i mordów. W Tushun Chińczycy pod wodzą gen. Wang-I-Cze zamordowali 20 Koreańczyków, w tem kilka kobiet i dzieci. Do miejsc zagrożonych śpieszą oddziały japońskie.

Kosztem ubezpieczeń od bezrobocia

węgiel niemiecki ma zdobyć przewagę na rynkach zbytu

Wczoraj wieczorem przez radjo berlińskie w czasie przerwy w nadawanych koncertach opublikowane zostało rozporządzenie prezydenta Rzeszy, uwalniające robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla i właścicieli kopalń od opłat ubezpieczeniowych na rzecz bezrobocia, co znacznie zmniejszy koszt produkcji (około 10 proc.)

Rozporządzenie to obniżające cenę węgla niemieckiego ma wielkie znaczenie dla wywozu węgla polskiego, który dzięki obniżeniu funta szterlinga, zyskuje prócz angielskiego jeszcze niemieckiego rywala.

SKRÓTY

Amerykański bank Central Trust Sawingsbank ,którego depozyty wynosiły 5 do 6 miljonów dolarów, a kapitał 6.800.000 dolarów, zamknął swe kasy.

—:o:—

W Hawanie (Kuba) w czasie manifestacyj, zorganizowanych dla uczczenia rocznicy śmiertelnego zranienia Rafaela Trejo, wybuchło 10 bomb. Dwie osoby odniosły ciężkie rany. Aresztowano 140 osób, w tem około 60 dziewcząt.

—:o:—

W stanie zdrowia znanego wynalazcy amerykańskiego, Edisona, nastąpiło pogorszenie, wobec czego liczyć się należy z możliwością katastrofy.

—:o:—

Berliński Związek Właścicieli zakładów metalowych wypowiedział wczoraj umowę taryfową z dniem 31 października 1931 roku. Wypowiedzenie dotyczy 114 tys. robotników, zatrudnionych w 270 fabrykach.

Strajk robotników w Gdańsku

GDAŃSK, (PAT). — Wczoraj rano wybuchł strajk robotników portowych. Większość strajkuje, pomimo, że rokowania z senatem nie zostały jeszcze zerwane. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w Nowym Porcie zebranie robotników portowych, na którem większością głosów uchwalono rozpocząć dziś rano strajk. Dalsze rokowania z senatem są w toku.

GIEŁDA

Obroty średnie tendencja przeważnie mocniejsza Dolar 8.9175 — 8.9185. Tendencja dla listów zastawnych przeważnie słabsza, dla akcji **utrzymana.**

Staruszka, która nie ma szacunku i zaufania w rodzinie narodów

W środę zakończyła swe obrady sesja Rady Ligi Narodów w Genewie. Tym razem zamknięto sesję, bez uroczystych słów, bez wielkiej reklamy międzynarodowej,

pocichu nieomal,

w nieobecności głównych kierowników Ligi: min. Briand bawił z wizytą u min. Curtiusa w Berlinie, minister spraw zagr. Anglji nie przybył nawet na sesję, zajęty kłopotami swej ojczyzny, min. Zaleski opuścił Genewę już przed paru dniami i t. d., i t. d.

Krąg zainteresowań przeniósł się daleko poza Genewę.

Dziś nie ulega wątpliwości, że ta młoda jeszcze stosunkowo instytucja, zaczyna cierpieć na... uwiąd starczy.

Zrodzona po zakończeniu wielkiej wojny międzynarodowej, już w pierwszych dniach swego istnienia napotkała na

poważne trudności życiowe.

Pierwszym ciosem było wycofanie się Stanów Zjednoczonych od udziału w pracach Ligi. Ameryka wolała zrezygnować z oficjalnego udziału w rządach nad światem, aby wzamian za to nie narażać się na możliwość wtrącania się do jej spraw na terenie międzynarodowym. Twórca pierwszy wyrzekł się swego dzieła.

W ciągu następnych lat swej egzystencji Liga Narodów

nie umiała zaskarbić sobie zaufania

na świecie. Zwłaszcza w Polsce nie cieszyła się nigdy zbytnią popularnością, przedewszystkiem od chwili, gdy w pamiętnych latach wojny z bolszewikami w r. 1920, nie potrafiła autorytetem swym wpłynąć na rozwój wypadków i wbrew obowiązkom nie umiała, czy też może nie chciała, okazać nawet moralnej pomocy swemu członkowi — Polsce.

Podobne wypadki miały miejsce i w latach późniejszych, w stosunku i do innych narodów, jak naprzykład w chwili wybuchu wojny między dwoma państwami Ameryki Poł., Liga Narodów okazała całkowitą swą bezsiłę.

Zresztą i w innych dziedzinach współżycia między narodami Liga Narodów

odsuwana jest na coraz dalszy plan.

Już dziś oficjalne narady w czasie zgromadzeń Ligi, a nawet ciche konferencje w apartamentach hotelowych Genewy, nie wystarczą i politycy coraz chętniej spotykają się tylko w obrębie dwóch mocarstw — w cztery oczy (dość wspomnieć ostat[illegible] wizyty i rewizyty Niemców we Francji i Włoszech, Francuzów w Berlinie, zapowiedziany wyjazd ministrów Francuzów do Ameryki i t. p.) a stąd już droga niedaleka do zupełnego wycofania się od udziału w obradach Ligi Narodów.

W tych warunkach działalność Ligi staje się

coraz bardziej niewyraźną,

a nawet — zbyteczną. Rozrośnięta w dziesiątkach komisji, podkomisji, komitetów, podkomitetów, sekcji i t. p., i t. p. przerodziła się w ciężką machinę biurokratyczną, niezdolną do twórczej inicjatywy, do realnej pracy nad współczesnemi zagadnieniami życia narodów.

Podczas ostatniej bieżącej sesji przyszedł nowy i to

bardzo dotkliwy cios:

wojna chińsko - japońska. Liga Narodów okazała się zupełnie bezsilna. Wysłuchała raportów, odbyła szereg posiedzeń, wydała zalecenia (których nikt nie słuchał), wyraziła nadzieję (w którą nikt nie wierzy), że zatarg zakończy się pokojowo, jeszcze parę przemówień i... zamknęła swe obrady. A tymczasem przedstawiciel Japonji oświadczył, że może zgodzić się na rokowania polubowne z przedstawicielami wrogiego mocarstwa, ale bez jakiegokolwiek udziału Ligi Narodów. I oświadczenie to Liga musiała przyjąć do wiadomości.

Charakterystycznym objawem utraty popularności jest fakt

niepłacenia przez szereg członków Ligi

dorocznych składek na utrzymanie tej instytucji. Dość wspomnieć, że na 54 członków Ligi 14 państw zaprzestało płacenia swego udziału w budżecie Ligi. Niewypłacalność państw wzrasta z roku na rok, równolegle do utraty popularności i wiary w tę instytucję. Dziś wierzytelności Ligi Narodów sięgają 15 miljonów franków w złocie (ok. 30 milj. zł.). Komisja budżetowa Ligi zwróciła się

z rozpaczliwą odezwą

do niewypłacalnych rządów, aby niezwłocznie wyrównały zaległości, lecz bez skutku.

Państwa nie widzą interesu w płaceniu i... nie płacą.

Ta obojętność do spraw gospodarczych Ligi Narodów jest najlepszym bodaj dowodem kryzysu zaufania w celowość istnienia Ligi.

O czem mówią i piszą?

Litanja ustaw. — Maszyna do uchwalania. — „Zabity" przedłożeniami — Tłumok rzeczy szkodliwych i nieszkodliwych — Nie rozdmuchiwać namiętności

Doroczna sesja sejmowa została wyznaczona o cały miesiąc wcześniej przed normalnym terminem. Fakt ten wskazuje, że Sejm ma do rozpatrzenia wiele spraw i że sprawy te są palące. Społeczeństwo nigdy tak nie było zainteresowane sesją zwyczajną i nigdy tak wielkiej nie przykładało do niej wagi. Prasa wierzy, obiecuje sobie, ma nadzieję i powątpiewa, czy sesja podoła zadaniu, stworzy, zaradzi.

„Gazeta Polska" wylicza szereg ważniejszych ustaw, które znajdą się na porządku obrad.

Ta właśnie liczba ustaw budzi poważne obawy w „Dzienniku Bydgoskim":

„Mała jest nadzieja, by zbierający się w dniu 1 października b. r. Sejm polski dokonał pracy poważnej, obfitej w pożytek dla ludności i państwa. Skazany jest bowiem zgóry na odegranie roli maszyny do uchwalenia ponad 100 przedłożeń rządowych, tak, że o poważnej pracy nie będzie mogło być mowy".

„Robotnik" zajmuje podobne stanowisko:

„Wśród „zabitego" aż 94 przedłożeniami rządowemi — porządku obrad, znajdujemy dwie takie np. interesujące rzeczy: a) nowe podatki b) wstrzymanie awansu w szczeblach pracowników państwowych".

Podnoszenie podatków i redukcje uposażeń uważa „Robotnik" za nierealne.

„Przed Sejmem stoją obecnie dwa główne państwowe zadania — pisze krakowski „Czas" — zachowanie równowagi budżetowej i utrzymanie waluty na właściwym poziomie. Redukcje i oszczędności zagadnienia nie rozwiązują, również podwyższenie podatków jest środkiem działającym tylko do pewnej miary, którą wykreśla możność płatnicza społeczeństwa. Dopiero program akcji gospodarczej wszechstronnie skonstruowany i na pewien okres czasu obliczony, może nas wprowadzić na drogę rzeczywistej i gruntownej sanacji. Dokonać tego zdoła niezawodnie rząd przy czynnej współpracy Sejmu, a do tego dzieła naprawy także opozycja powinna się przyczynić".

O ten program woła i „Gazeta Warszawska":

„Zawartość ciężkiego tłumoka który jutro rząd zrzuci ze swych bark na stół obrad sejmowych, zbadana i oceniona przez przedstawicieli różnych kierunków politycznych. Tłumok ten zawiera rozmaite środki tymczasowe. Nie zawiera tylko tego, na co niektórzy czekali, a mianowicie pragramu walk. z kryzysem".

„Rzeczpospolita", jest pełna nadziei:

„Chwila jest ciężka dla państwa — pisze — kraj więc spodziewa się, że Sejm z całem odczuciem swej powagi — przystąpi do pracy zdolnej złagodzić ugruntowany już kryzys gospodarczy i nie rozdmuchując namiętności, przyczyni się do wzmocnienia pokoju wewnętrznego".

„I. K. C." przestrzega:

„Zakłócenie atmosfery zgiełkiem krzykliwej walki partyjnej, która na odcinku gospodarczo-finansowym jest szczególnie niebezpieczna — mogłoby pociągnąć za sobą skutki, których na pewno nie pragną nawet najzagorzalsi zwolennicy opozycji, jeżeli tylko nie zatracili świadomości najistotniejszych interesów państwa".

Antena

Jesteś anteno, jak wierna kochanka!
Od poranka
do późnej nocy —
śpiewasz i śpiewasz, ile w twej mocy
jest tylko.
Każdą chwilką
swych drgań
nuty wesołej czy łkań —
życie nam osładzasz.
Ty nie zdradzasz,
lecz ciebie, anteno, zdradzają!
Pytasz kto? Jak się nazywają?
— To ci, dla których obce są uczuć ołtarze:
„Radjopajęczarze"!..

SERVUS.

Okropna pomyłka lekarza

Do dr. Izydora Ejgiera z Suwałk zgłosił się ciężkie chory na intymną chorobę, nauczyciel miejscowego gimnazjum Jan Kamiński, z prośbą o poradę. Lekarz wypisał mu receptę na „Salwarsan", który pacjent miał dostarczyć na swój koszt.

Ale lekarz urzędniczy, który wydaje bony na bezpłatne lekarstwa, znając szkodliwą działalność preparatu, wypisał choremu nowszy środek, używany obecnie przez wenerologów. Po zastrzyku chory czuł się dobrze.

Po wyczerpaniu lekarstwa dr. Ejgier znów niepoprawnie wypisał „salvarsan" i po zastrzyknięciu ,stan pacjenta odrazu stał się niebezpieczny. Groziła utrata życia. Przerażony lekarz sprowadził starszego kolegę - specjalistę, któremu opowiedział, że pierwszy przygotowany roztwór wskazywał, iż preparat jest stary, wylał go więc ze słoika i wtem samem naczyniu rozpuścił inny środek, poczem zrobił pacjentowi zastrzyk.

Dr. Ejgier przeląkł się, że pacjent odrazu zrobił się siny, położył się na kozetce i uskarżał na wewnętrzną duszność. W zdenerwowaniu lekarz co chwila zapytywał, czy minimalne resztki „salvarsanu" pozostałe w słoiku mogły zaszkodzić zdrowiu człowieka. Starszy kolega oświadczył mu, że jest to możliwe.

Smutny widok człowieka młodego walczącego ze śmiercią przedstawiał nauczyciel Kamiński w chwili gdy lekarze przybyli go ratować. Miał jeszcze tyle przytomności, że opowiedział, iż pierwsze zastrzyki nie zaszkodziły mu wcale. Lekarze czynili nadludzkie wysiłki, by chorego utrzymać przy życiu. Zastrzykiwano mu więc pod skórę kamforę, rozgrzewano całe ciało i zastosowano sztuczne oddychanie tlenem, lecz wszystkie te środki okazały się bezowocnemi, bo chory po kilku godzinach zmarł.

Śmierć nastąpiła wskutek zatkania się naczyń krwionośnych ściętą krwią. Skrzepy przegrodziły dopływ niezepsutej krwi do pęcherzyków płuc.

Dr. Ejgier stanął przed sądem za spowodowanie przez nieostrożność śmierci nauczyciela. Bronił się pomyłką, że pisząc w recepcie „salvarsan" miał na myśli środek nowszy o podobnej nazwie. Dopiero gdy zauważył, że proszek źle rozpuszcza się, wylał wszystko do kubła i zrobił roztwór nowy. Ampułki, szprycę i igły wyrzucił do śmieci, obawiając się trzymać je, jako niebezpieczne. Sąd skazał dr. Ejgiera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Zarówno prokurator, jak i adwokat złożyli sprzeciw.

Wczoraj proces rozpatrywano ponownie w Sądzie Apelacyjnym. Niezwykle ciekawe opinje składali dwaj biegli: aptekarz Malinowski i dr. Kapuściński.

Opinja biegłych wypadła dla d-ra Ejgiera korzystnie i dlatego Sąd Apelacyjny uniewinnił go.

Wesoły Kącik

NIEPOROZUMIENIA.



Nieporozumienie to przykra rzecz. Nieraz bywa przyczyną bójek, skarg sądowych a nawet tragedyj rodzinnych.

Naprzykład przez nieporozumienie Pani Kurkowska oskarżyła swego sąsiada Świderka o usiłowanie zabójstwa. Rzecz się tak miała.

U Świderków drzwi się obsunęły i kiedy się je chciało otworzyć, trzeba było siekierą podważać.

Pewnego razu przyszła pani Kurkowska. Puka do drzwi.

— Kto tam? — pyta się synek Świderków.

— To ja, Kurkowska.

— Tato! — wrzeszczy chłopak. — Pani Kurkowska przyszła, niechno tata idzie z siekierą!

Przerażona kobieta uciekła i zameldowała w komisarjacie, że chcę jej łeb rozpłatać.

Czasem nieporozumienie może zaszargać opinję najuczciwszej kobiety.

Pan Niedbalski naprzykład ma brzydki zwyczaj. Kiedy się wieczorem rozbiera, przy ściąganiu butów opiera je zawsze o ścianę nawprost łóżka. I w tem miejscu ściana jest zawsze odrapana.

Pani Niedbalska postanowiła wezwać malarza, żeby ten kawałek ściany zamalować.

Przyszedł malarz polecony przez sąsiadkę.

— Niech pan wejdzie do sypialni. Tam pan znajdzie miejsce, gdzie się mój mąż rozbiera...

Malarzowi gorąco się zrobiło.

— Proszę pani — powiada — stary już jestem człowiek. Jak pani taka gościnna, to już bym wolał kieliszek wódki...

A potem się rozchodzi plotka, że Niedbalska się puszcza.

Czasem znów nieporozumienie może poważnie zaszkodzić zdrowiu.

Pan Piszczak, który się straszliwie jąka, postanowił uczyć się pływania. Po pierwszej lekcji, trzymający pana Piszczaka na sznurze, nauczyciel zanurzył go w wodzie. Po chwili wyciągnął.

— Nu... nu... nurka... — wyjąkał pan Piszczak, krztusząc się połkniętą wodą.

— He, he, spodobało się panu — śmieje się nauczyciel i zanurza go drugi raz.

— Nu... nu... nurka! — jęczy po drugim razie pan Piszczak.

— Co, jeszcze? — dziwi się nauczyciel i zanurza go znów a potem wyciąga zemdlonego.

—Czego pan do jasnej choler[illegible] krzyczał „nurka"? — pyta się nauczyciel po ocuceniu Piszczaka.

— Nu... nu.. nurka... doktór nie... nie... ka... ka... kazał n[illegible] ro... robić!...

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

Jerzy już dawno to samo wyczuwał, nie wiedział wszakże, że książę te sprawy aż tak serjo traktuje. Odezwał się więc:

— Tem bardziej, kochany Szymonie, potrzebna mi pańska rada. Coby pan zrobił na mojem miejscu.

Szymon był dalej zakłopotany, Jerzy zachęcał go więc:

— Tylko śmiało! Szczerze! Bo ja też mam pewien plan, ale chciałbym najpierw wysłuchać pańskiego. Proszę mi tylko nie radzić czegoś przykrego. Nie chcę zubożeć, słyszy pan? Chcę być nadal bogaty i to... za wszelką cenę!... Przed niczem się nie cofnę!...

— Ach, tak... — rzekł zgryźliwie Szymon, — nie chcemy paść na bruk, chcemy dalej mieć dzikie zachcianki, dalej grać, szaleć, hulać, utrzymywać kochanki... A jednak, gdyby doszło do rozwodu...

— To ten łajdak Szulc, zapewne, panu podszepnął?

— O tem się już mówi na mieście ogólnie...

— Rozwalę plotkarski pysk temu szubrawcowi!...

— Szubrawiec, bo hrabia mu winien dużo pieniędzy?

— Mniejsza o to. Słowem, o rozwodzie nie może być nawet mowy. Słyszał pan?

— Tem lepiej...

— Nigdy nie byliśmy z żoną może tak dobrze, jak teraz...

— A jednak wyjechała na wieś...

— Aby odpocząć. Wnet podążę za nią.

— To się hrabiemu chwali. Właśnie to chciałem hrabiemu doradzić. I cóż hrabia tam zamierza?

— Niestety, nic. Będę się nudził, jak mops.

— A byłoby wiele do roboty...

— Mianowicie?

— Dowiedzieć się, jak sprawy stoją. Czy książę sporządził testament. Jaki. Gdzie go ma. Czy u rejenta, czy może... we własnem biurku... lub kogoś innego...

— Jakże się o tem dowiedzieć?

— O, miałem hrabiego za sprytniejszego! Przecież na to jest mnóstwo sposobów! Komuś się książę z pewnością zwierzył. Można tego... kogoś... przekupić... Pieniądze są najlepszym kluczem wszystkich tajemnic... Gdzie nie można pieniędzmi, może hrabia działać... miłością, na którą zawsze są łase kobietki młodsze i... starsze. Komu jak komu, ale hrabiemu nietrudno wszak władać tą właśnie skuteczną bronią. Słowem, jak wytrawny wojak, najpierw poznać teren, porobić staranne wywiady, potem dopiero zaatakować, znając już słabe strony przeciwnika i jego dokładne rozmieszczenie sił...

Widząc, że hrabia słucha go z wielkiem zainteresowaniem, Szymon mówił dalej:

— Książę z pewnością nienawidzi hrabiego. Nie dziwię mu się. Najprawdopodobniej zabezpieczył cały swój majątek, już obecnie spieniężony. Zostaje zamek górycki. Ile może być wart z całym inwentarzem?

— Chyba z pięć miljonów.

— Ubezpieczony od ognia?

— Oczywiście.

— Mógłby wybuchnąć pożar...

— Przypadkiem?

— Oczywiście, że przez przypadek. A jak hrabia przypuszcza? Zamek jest na odludziu. Wody brak... Zwykle wody brak w takich razach... Premję ubezpieczeniową dostaje się w takiej wysokości, ileby kosztowało odbudowanie i... nie odbudowuje się... Bo i na co hrabiemu takie stare, zmurszałe zamczysko? Co komu po niem? I tak się już zaczyna walić... Będą lada dzień z tego malownicze ruiny.

— Miałżebym ja, pańskiem zdaniem, podpalić zamek?

— Uczyni pan, co pan zechce. Cóż to mnie może obchodzić? Ja tylko mówię, coby można było uczynić, gdyby kto chciał... A czy hrabia wie, co książę tymczasem robi z pieniędzmi, które bierze za wszystkie swoje domy i folwarki, które sprzedaje?

— Nie mam pojęcia...

— A właśnie! — mruknął gniewnie Szymon. — Zamiast siedzieć na wsi i pilnować swego, hrabia sterczy tu cały czas w Warszawie pod spódnicą tej przeklętej dziewki, która hrabiego oszukuje, zdradza...

— Jak pan śmie? — wrzasnął Jerzy.

Szymon nie przejął się tem i z całym spokojem mówił dalej:

— Hrabia się tu zabawia przy zielonym stoliku w klubie lub na mokotowskiej zielonej trawce, aby tracić pieniądze na karty i koniki, a tam tymczasem majątek ucieka... pod ziemię... Szaleniec z hrabiego. Zamiast latać za kartami, końmi, dziewkami, trzeba biec za pieniędzmi księcia i łapać je, póki czas. I hrabia się jeszcze pyta, co uczyniłbym na miejscu hrabiego?

— Tak jest. I bardzo chciałbym wiedzieć...

— Jedno jest pewne: nie odstępowałbym starego księcia ani na krok. Patrzałbym mu na ręce. Pilnowałbym swego, bo to dla hrabiego rzeczywiście ostatnia deska ratunku. Proszę nie tracić ani chwili czasu! Już jechać do Górycz! Dziś jeszcze!

Uśmiechnął się szatańsko i dodał:

— Takie miljony dla innych? Ależ nigdy! Raczej spaliłbym cały zamek... szukałbym w murach potajemnych skrytek, przekopałbym piwnice... Niech hrabia robi, co radzę. Nie tracąc ani sekundy... Chciałbym, aby hrabia mógł znów wypłynąć na powierzchnię, bo lubię takich śmiałków życiowych. Odwagi! Ma hrabia wrogów — proszę ich odeprzeć! Bez skrupułów, bez przesądów! Im ich kto ma mniej, tem jest silniejszy!

Szymon aż zasapał z przejęcia...

Teraz dopiero spostrzegł, że się nieco zbytnio przejął swą rolą i wrócił do dawnej powagi, mówiąc uroczyście:

— Hrabia pytał mnie o radę... Dałem ją hrabiemu po przyjacielsku... A teraz — niech hrabia robi, co zechce... Ja... umywam ręce...

Hrabia wstał i podał rękę lichwiarzowi, mówiąc:

— Za radę serdecznie dziękuję Nie wątpię, że są podyktowane szczerą życzliwością, ale... nie wiem jeszcze, jak postąpię... Muszę się namyśleć... Jedno jest pewne, że muszę się ustatkować. I to chyba zrobię...

Już się żegnał, już odchodził, ale potem nagle zawrócił, dodając:

— Tak, ustatkuję się, to najwyższy czas! Spróbuję, czy mi się uda jedną zimę zostać na wsi, zdala od Warszawy. Będę sobie jakoś czas skracał polowaniami. Ale na to... też trzeba mieć kilka tysięcy na przetrwanie... a ja... ich nie mam... Nie znaleźlibyście ich dla mnie u siebie, ojcze Szymonie... Choćby ze trzydziestaka?...

Szymon namyślił się.

— Ależ to chytra sztuka z tego Czarskiego! — przemknęło mu przez głowę.

Nie wiedział, jak teraz postąpić. Czuł, że jego rady jednak padły, jak zły siew na żyzną glebę i już kiełkują, już nawet dojrzewają w znieprawionej duszy Jerzego. Widział z tego dla siebie nowe źródło zysków.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnice wielkiego miasta

— Jestem przekonany, że nieboszczyk został zamordowany, a następnie położony na ulicy — odezwałem się do stojącego obok mnie inspektora Scotta — i w tych kamaszach nie przeszedł przez ulicę. Widocznie wyniesiono go z jakiegoś mieszkania i położono na ulicy, by symulować nieszczęśliwy wypadek.

Po odesłaniu zwłok do prosektorjum udaliśmy się do urzędu. Telefonicznie porozumiałem się z komisarjatem, w obrębie którego znaleziony został nieboszczyk i dowiedziałem się, że niejaka pani Lindney zameldowała o nagłem zniknięciu jej męża, który wyszedł do apteki po lekarstwo i znikł bez wieści.

Po porozumieniu się z inspektorem poleciłem natychmiast skierować panią Lindney do siebie. Po upływie mniej więcej godziny dyżurny zameldował mi jej przybycie.

Do gabinetu weszła kobieta lat około trzydziestu. Aczkolwiek przystojna, zrobiła na mnie ujemne wrażenie. Odruchowo wyczułem, że rozpacz jej jest udana. Oczy jej biegały po pokoju, zauważyłem również w spojrzeniu jej niepokój, lecz jakby nie o zaginionego męża, a raczej obawę pierwszego ognia dochodzeń.

— Czem mogę pani służyć? — zapytałem, wskazując jej krzesło.

— Jestem Lane Lindney i zamieszkuję Uer street (było to ulica wpobliżu miejsca, gdzie znaleziono zwłoki). Wczoraj wieczorem mąż mój wyszedł do apteki po lekarstwo i dotychczas nie powrócił. Dzwoniłam już do wszystkich szpitali i komisarjatów, lecz bezskutecznie. Całą noc nie zmrużyłam oka — mówiąc to zalała się łzami.

Patrzyłem na nią z pod oka. Rozpacz jej wydała mi się sztuczna, lecz było to oczywiście tylko moje przypuszczenie, nie oparte na żadnych pozytywnych danych.

— Dzisiejszej nocy na ulicy Hamilton Road znalezione zostały zwłoki mężczyzny w średnim wieku, wobec tego pojedziemy do prosektorjum. Być może, że to właśnie mąż pani — opowiedziałem.

Po przybyciu na miejsce wprowadziłem ją do sali, gdzie na marmurowym stole przykryty prześcieradłem leżał zmarły. Powoli podniosłem prześcieradło, nie spuszczając jej z oka.

— O Boże, to mój Willy! — krzyknęła, ujrzawszy trupa. — Przeczuwałam, że stało się nieszczęście. O mój Boże! — wybuchnęła głośnym płaczem.

Wyprowadziłem ją z sali i, kiedy się nieco uspokoiła, pojechałem z nią zpowrotem do biura, gdzie poddałem ją badaniu.

— Mąż mój był rzeźbiarzem. Wczoraj wieczorem oczekiwał klienta. Rozmowa męża z tym panem przeciągnęła się do jedenastej wieczór, poczem wyszli razem, gdyż mąż mój poszedł jeszcze do apteki po krople. Wziął ode mnie 6 pensów (była to znaleziona przy nim moneta) i więcej nie powrócił.

— Jak dawno jesteście państwo po ślubie? — zapytałem.

— Pięć lat. Willy był bardzo dobrym mężem i pieniądze, jakie zarabiał, mnie oddawał. Nie pił i nie palił — tu zalała się znów łzami — i poza domem nic nie widział.

Badałem ją jeszcze przez dłuższy czas, gdy w międzyczasie wywiadowcy sprawdzali podane przez nią dane. Okazało się, że rzeczywiście poprzedniego wieczora był u niego jakiś nieznajomy.

— Może pani teraz pójść do domu — odezwałem się do niej. — O ile obecność jej przy obdukcji zwłok będzie konieczna, to panią zawiadomię — dodałem, żegnając ją.

Tegoż popołudnia dokonana została sekcja i lekarz sądowy ustalił, że Lindney został zamordowany. Posłałem jednego z wywiadowców po żonę zamordowanego. Minęła godzina. Z niecierpliwością oczekiwałem jego powrotu, wreszcie przybiegł zdyszany.

— Gdzie jest pani Lindney? — zapytałem.

— Przed południem znikła z domu, zabrawszy ze sobą walizkę i zamknąwszy mieszkanie na klucz — brzmiała odpowiedź.

Zerwałem się z miejsca.

— Ależ to niemożliwe!

— A jednak tak jest — odpowiedział wywiadowca. — Dopytywałem się u sąsiadów. Powiedzieli mi, że pani Lindney pół godziny po powrocie z biura, wyszła z walizką mówiąc, że jedzie do rodziców.

Natychmiast udałem się wraz z dwoma wywiadowcami do jej mieszkania. Zapomocą dobranych kluczy otworzyłem mieszkanie i dokonałem rewizji. Przedewszystkiem szukałem między papierami, które mogłyby mnie naprowadzić na jakikolwiek ślad, lecz mimo skrupulatnych poszukiwań nic podejrzanego nie znalazłem. Zastanowiło mnie tylko jedno, że w całem mieszkaniu nie znalazłem ani jednej fotografji zamordowanego lub też jego żony. Było to dziwne albowiem Anglicy są wielkimi amatorami fotografji i albumy ich są pełne rozmaitych grup rodzinnych i różnych znajomych. Wiedziałem również z doświadczenia, że tylko ludzie, którzy mają coś do ukrycia, nie trzymają w swem mieszkaniu fotografij, któreby mogły w jakikolwiek sposób stać się dla nich niebezpieczne.

Nie miałem już żadnych wątpliwości, że ściany mieszkania Lindneyów kryją jakąś tajemnicę. Ale jaką? Rozpocząłem skrupulatne poszukiwania w mieszkaniu, czy nie znajdę gdzieś śladów krwi, lecz bezskutecznie. Nie pozostało mi nic innego, jak zapieczętować mieszkanie.

Pozostawiwszy jednego z policjantów na miejscu, pojechałem zpowrotem do biura.

Wszystkie komisarjaty zawiadomione zostały o zniknięciu pani Lindney i inspektor Scott polecił za nią rozesłać listy gończe, jako podejrzaną o współudział lub też dokonanie morderstwa. W międzyczasie zająłem się przeglądaniem znalezionych w mieszkaniu dokumentów. Między różnemi rachunkami znalazłem książeczkę jednego z magazynów londyńskich, które wydają towary na tygodniowe raty. Książeczka ta nosiła numer 429316 i wystawiona była na nazwisko pani Lindney. Postanowiłem tam zebrać o niej wiadomości i udałem się do owego magazynu. **(D. c. n.)**

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 2 października

Dzień dzisiejszy naogół pomyślny. Planowane interesy, tranzakcje, kupna, sprzedaże, winno się dziś realizować.

Jeśli masz zamiar kupić losy, uczyń to dziś.

W miłości powodzenie wątpliwe.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Nocą chłodno, dniem temperatura około 13 st., słabe wiatry północne, lub cisza.

Piątek: Aniołów Stróżów

Teatry:

Teatr Miejski: „Tosca".
Teatr Bagatela: „Humor krzepi".

Kina.

Apollo: „X—27".
Corso: „Buster Keaton — Rozkosze gościnności".
Dom Żołnierza: „Tajemnica pokoju Nr. 13".
Promień: „Arka Noego".
Swit: „Kapitan Jim".
Swiatowid: „Swiatła i cienie macierzyństwa".
Sztuka: „Liljon"
Uciecha: „Levy i Spółka".
Warszawa: „Orły pustyni".
Wanda: „Sekretarka osobista".

RADJO.

na dzień 2 października 1931.

Godz. 13,10 Kom. meteor., Kom. gosp., 15,25 Odczyt „Ogrody działkowe, 16,00 Płyty gramof„ 16,45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16,50 Pogadanka literacka w języku francuskim, 17,15 Gramof , 17,35 Odczyt, 18,00 Koncert mandolinistów, 19,00 Rozmaitości, 19,20 Feljeton p. t. „Wielkomiejskie podwórko", 19,35 Gramofon, 19,40 Pogadanka dla pań, „Czy jest psychika męska i kobieca?", 19,55 Kom. meteor., 20,00 Prasowy dziennik radjowy, 20,10 Kom. sportowy, 20,15 Koncert symfoniczny, 22.30 Komunikaty, 22,35 Program na dzień następny, 22,40 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8.92—8.95

Nocny dyżur aptek

Rynek 45, Łobzowska 6. Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze-Rynek 9.

Krwawe morderstwo za cmentarzem.

Po tygodniowej prawie przerwie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Ręczmieniowi oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo dokonane na śp. Ginalskim koło cmentarza rakowickiego.

Na początku rozprawy obrońca adw. dr. Rapaport odczytał oświadczenie p. Ewy Łuskiny znawczyni pisma, która ze swej strony uchyla pewność pochodzenia anonimów, z ręki osk. Ręczmienia.

Następnie zeznawała Strączkówna, która będąc 2 listopada w hotelu narodowym z Ginalskim widziała u niego złoty zegarek z łańcuszkiem. U Ręczmienia, z którym spędziła noc po krytycznym dniu widziała również zegarek koloru żółtego, ale był on bez wierzchniej koperty, podczas gdy Ginalskiego zegarek był o dwóch kopertach.

Dalej zeznawała Majowa właścicielka mieszkania, w którem była Strączkówna z Ręczmieniem. Majowa wypuściła rano przez bramę Ręczmienia, który wyszedł odwracając się twarzą od świadka. Strączkówna opowiadała Majowej, iż od Ręczmienia było czuć krwią.

Strączkówna skonfrontowana z Majową przyznała, że tak mówiła. Na pytanie obrońcy oświadczyła Strączkówna, że Ręczmień był powalany krwią na spodniach.

Następnie zeznawał wywiadowca policji prowadzący śledztwo po morderstwie, który przedstawił tok dochodzeń.

Po przesłuchaniu powyższego świadka o g. 3 pop. rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś składają orzeczenie sądowe lekarze znawcy, poczem rozprawa odroczona zostanie do 14 października br. ze względu na wniosek powołania nowych znawców grafologów, którzy w przeciągu tego czasu mają się przygotować do ekspertyzy co do listów, jakie miały być pisane ręką Ręczmienia.

Wszyscy zarabiający winni pomagać bezrobotnym.

Restauratorzy krakowscy już się opodatkowali.

W sali parterowej na Ratuszu pod przewodnictwem Dyr. Dra Henryka Radzyńskiego odbyło się posiedzenie Sekcji Gospodarczo-finansowej Miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia, na którem rm. Dr. Stanisław Chodorowski wygłosił referat o planie akcji Sekcji. W plan wchodzi: opodatkowauie firm przemysłowych, rękodzielników, kupców, zawodów wolnych, pracowników umysłowych i fizycznych, sprzedaż znaczków i żetonów, zbiórki uliczne i lokalowe, wreszcie imprezy publiczne.

W toku obrad Sekcji Prezes Stanisław Wołkowski zgłosił **imieniem właścicieli Krak. Zakładów gastronomicznych wkładkę miesięczną w kwocie Zł. 2500** na cele akcji Komitetu Miejskiego.

Datki na fundusz miejskiego Komitetu dla spraw bezrobocia w Krakowie należy wpłacać albo w Głównej Kasie Miejskiej (Ratusz I piętro) albo w Komunalnej Kasie Oszczędności Miasta Krakowa, lub przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 405.650 (Miejski Komitet bezrobocia — Kraków).

Złodzieje kolejowi pod kluczem.

Policja przytrzymała Mieszańca Wojciecha, lat 27, robotnika, zam. Grzegorzecka 141 i Chobowskiego Stefana, lat 24, zam. Grzegorzecka 117. Wymienieni w nocy rozbili kłódkę przy wagonie kolejowym na stacji kolej. Kraków — Grzegórzki, lecz nic nie skradli, gdyż w wagonie były tylko próżne beczki z piwa. Aresztowano nadto Muniaka Franciszka, lat 27, bez miejsca zam. za kradzież węgla z wagonów kolejowych na stacji kolej. Kraków — Wisła.

Kawalerska jazda rowerem

Na ulicy Dominikańskiej, Krozel Stanisław, zam. Misjonarska 4 najechał rowerem na przechodzącą przez jezdnię Horowitz Ernę, zam Grodzka 47, która upadając na bruk doznała potłuczenia lewej nogi.

Co ludzie gubią.

Kromołowski Maksymiljan, zamieszk. Tarnowskiego 10, przechodząc obok stacji kolejowej Kraków—Płaszów zgubił rewolwer z 7-ma nabojami.

Nagłe zasłabnięcie na plantach.

Na plantach obok Hotelu Royal, zasłabła nagle Stella Stullberg ze Stanisłcwowa. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej. pomocy.

Oaza bez krzeseł.

Rolanowska Czesława, właścicielka cukierni Oaza, zgłosiła do policji, że w nocy skradziono jej z ogrodu 13 krzeseł składanych wartości 60 zł.

Kurs trykotarstwa ręcznego.

Rozpoczyna się w pierwszych dniach października b. r. w Muzeum Przemysłowem. W p i s y przyjmuje D y r e k c j a Muzeum Przemysłowego ul. Smoleńsk 9. od godz. 8—2.

Lustro w wozie.

Multerowi Józefowi z Wieliczki, na Wielickiej przed rogatką skradziono z wozu lustro w ramach wart. 80 zł.

Wyrwana ze szponów handlarzy żywym towarem

Ocalona od hańby.

Przed kilkoma tygodniami żydowskie Tow. ochrony kobiet w Argentynie wpadło na trop niezwykłej afery handlarzy żywym towarem.

Mianowicie do Buenos-Aires przybyła młoda Warszawianka sprowadzona legalnie przez swoją matkę. Dziewczyna po przybyciu dowiedziała się okrutnej prawdy, że matka jej oddaje się nierządowi, a wuj utrzymuje wielki dom publiczny. Dziewczynę sprowadzono poto, aby ją osadzić w spelunce rozpusty.

Ale młoda warszawianka miała tyle energji, że zbiegła z domu matki i oddała się w opiekę Tow. ochrony kobiet, które zawiadomiło o wypadku warszawską policję obyczajową, a ta zwróciła się o informacje do policji argentyńskiej.

Ocalona od hańby dziewczyna sprowadzona będzie do Warszawy.

„Ojciec kryzys, matka nędza".

Mania na schodach

W tym tygodniu znaleziono podrzucone dziecko na schodach jednego z domów w Warszawie. Przy dziecku znajdowała się kartka z napisem: „Nazywa się Mania, ojciec kryzys i matka nędza".

Wskutek nędzy i braku zarobków rodzice zmuszeni sa nietylko podrzucać niemowlęta, ale i starsze dzieci. Władze opieki społecznej zastanawiają się nad zagadnieniem wzrostu liczby podrzutków.

Ku czci Matki Boskiej Różańcowej.

W Krakowie przez miesiąc październik, poświęcony Matce Boskiej Różańcowej, w kościele OO. Dominikanów odbywają się codziennie w godzinach porannych uroczyste nabożeństwa, wieczorem zaś różaniec i nauka. W niedzielę, 4 bm. odbędzie się po rynku krakowskim tradycyjna procesja z kościoła OO. Dominikanów z cudownym obrazem Matki Boskiej Różańcowej.

Dyr. Zachemski przeszedł w stan spoczynku.

Onegdaj przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie długoletni dyrektor gimnazjum im. B. Nowodworskiego, p. Jakób Zachemski. Jako dyrektor zasłużył się wielce około zorganizowania i podniesienia tradycji tego najstarszego gimnazjum w Polsce. Jego to staraniem przywrócono dawną nazwę I gimnazjum, z gimnazjum św. Anny na gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego.

Wielką zasługą ustępującego dyrektora jest założenie wspaniałego parku na Groblach, w którym wolny czas spędza młodzież i innych zakładów na grach i zabawach. Jako z pochodzenia Podhalanin, dyr. Zachemski zorganizował i był prezesem Związku Podhalan.

Kierownikiem gimnazjum Nowodworskiego został obecnie prof. Eugenjusz Piller.

Budżet gazowni miejskiej

Posiedzenie Komisji dla spraw Gazowni miejskiej odbyło się pod przewodnictwem Radcy Illukiewicza i w obecności wiceprez. m. Dr. Ducha, na którem dyrektor Gazowni referował budżet na rok 1932/33. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek bm.

2000 kwitnących kwiatów do wygrania.

Centralny Związek Zawodowy Ogrodników i pom. ogrod., im. Józefa Warszewicza w Polsce z siedzibą w Krakowie, ul. Jagiellońska 9, urządza Wielką Loterję Kwiatową w sali „Sokoła" krakowskiego przy ul. Wolskiej, dnia 11 października br. o g. 10 rano. Czysty dochód przeznacza się na **Miejski Komitet Bezrobotnych** w Krakowie. Do wylosowania 2000 kwitnących kwiatów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 3**